

Posłuchaj

()

Niniejszym przedstawiamy artykuł Chrisa Jacksona na temat kultu Faustyny Kowalskiej. Na ten sam temat napisaliśmy już obszernie tutaj i do tej lektury również zachęcamy.

Fałszywe objawienia Faustyny i fałszywy kult miłosierdzia prowadzi mnóstwo dusz katolików do piekła.

> Dlaczego?

Ponieważ ludzie myślą hasłami, nad którymi się mało zastanawiają. Pierwsza Prawda Wiary brzmi:

> Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze.

Bóg jest przede wszystkim sprawiedliwy, a nie miłosierny, gdyż miłosierdzie jest jedynie możliwością zawieszenia słusznej kary, tzw. sprawiedliwości karzącej (*iustitia vindicativa*).

Człowiek mający wizję surowego i sprawiedliwego Boga śmierci i sądu się boi, grzeszy mniej, a przynajmniej na łożu śmierci z obawy przez piekłem zamierza sumiennie pojednać się z Bogiem unikając wiecznego potępienia.

Człowiek mający wizję Boga miłosiernego niczego z powyższych punktów nie wykonuje, bo nie musi. Wybiera wygodę, jak w szkole. Łatwiej jest lekcje odpisać niż samodzielnie odrobić.

- Zgrzeszyłem? -To co? Bóg jest miłosierny.
- Trwam w grzechu? -To co? Bóg jest miłosierny.
- Umieram w grzechu? -To co? Bóg jest miłosierny.

Człowiek obdarzony taką wizją Boga grzeszy zuchwale narażając się na potępienie wieczne, a w sumie zapewniając sobie je, wychodząc z założenia taniej łaski.

Kult Miłosierdzia udaremnia faktycznie żal niedoskonały (*attritio*) w godzinie śmierci, który jest żalem powziętym z powodu lęku przed sprawiedliwym Bogiem i karą piekła. Skoro Bóg jest miłosierny, to nie ma się czego bać.

Kult Faustyny jest wprowadzeniem pod strzechę teorii powszechnego zbawienia tylnymi drzwiami. Ludzie teorii Orygenesa,

odgrzanej przez Ursa von Balthasara nie znają, ale „obraz” w domu trzymają, w Faustynę wierzą i na potępienie wieczne się narażają.

Ten ruch Anty Kościoła był faktycznie genialny przygotowując mentalnościowo *Amoris Laetitia*. Niestety Jan Paweł II, któremu dzisiejsze święto zawdzięczamy dokładnie wiedział co robił, ponieważ to zrobił.

Jak posoborowy kult Faustyny przyćmił Najświętsze Serce, przemianował Białą Niedzielę i sprzedał katolikom mowę o miłosierdziu, która zbyt łatwo przeradza się w pokutę i zuchwałe grzeszenie w nadziei miłosierdzia Bożego (*praesumptio*).

**Dzień, który kiedyś należał do Wielkanocy**

To, co kiedyś było Białą Niedzielą , Niedzielą Quasimodo, Dominica in Albis, zamknięciem Oktawy Wielkanocy, zostało w świecie posoborowym przemianowane na „Niedzielę Miłosierdzia Bożego”.

Jan Paweł II powiązał ten dzień z objawieniami Faustyny w 2000 roku, a późniejsze teksty watykańskie mówią po prostu o Drugiej Niedzieli Wielkanocnej „lub Niedzieli Miłosierdzia Bożego”. Posoborowe Dyrektorium o pobożności ludowej opisuje nawet to nabożeństwo jako coś, co rozwinęło się i rozpowszechniło w „ostatnich latach” w związku z oktawą Wielkanocy. Innymi słowy, nie była to odwieczna tożsamość tego dnia. Była to nakładka dodana później.

I ta zmiana jest ważna. Bo zmieniając nazwę dnia, zmieniasz sposób, w jaki zwykli katolicy go przeżywają. Zamiast postrzegać Tydzień Wielkanocny jako zwieńczenie starożytnej medytacji Kościoła nad nowo ochrzczonymi, nad św. Tomaszem i na zakończenie oktawy paschalnej, niezliczone rzesze ludzi traktują teraz cały tydzień jako odliczanie do „wielkiej” Niedzieli Miłosierdzia, dnia szczególnych obietnic, szczególnych wizerunków, szczególnych nabożeństw, szczególnych koronek i szczególnego brandingu. Sama Wielkanoc staje się dla wielu pasem startowym. Faustyna staje się gwiazdą wieczoru.

**Czym właściwie była Biała Niedziela**

Starsza tradycja określa tę niedzielę jako Quasimodo od Introitu, Dominica in albis, ponieważ neofici zdejmowali białe szaty chrzcielne, oraz Pascha clausum, ponieważ zamykała oktawę Wielkanocy. Encyklopedia Katolicka podaje to samo, dodając, że sama nazwa niedzieli wskazywała na nowo ochrzczonych i na odnowę człowieka przez Zmartwychwstanie. Był to dzień zakorzeniony w chrzcie, Wielkanocy i apostolskim świadectwie św. Tomasza [Apostoła].

To dawne podejście liturgiczne było również doktrynalnie wyraziste. Ewangelia dnia skupia się na zmartwychwstałym Chrystusie, stojącym pośród Apostołów, pokazującym im ręce i bok, tchnącym Ducha Świętego i udzielającym mocy odpuszczania grzechów. Chodzi o Zmartwychwstanie, rany, misję apostolską, sakrament pokuty i wyznanie wiary: „Pan mój i Bóg mój”. To o wiele silniejsza katolicka architektura niż przesłodzona, nabożna atmosfera, która obecnie wypełnia dzień w większości parafii.

**Rzym rzeczywiście stłumił kult Faustyny**



**Holy Office Stops Divine Mercy Cult**

Vatican City.—Circulation of images and literature connected with the so-called Devotion to the Divine Mercy, which stemmed from the alleged visions of a Polish nun who died 21 years ago, has been forbidden by the Sacred Congregation of the Holy Office.

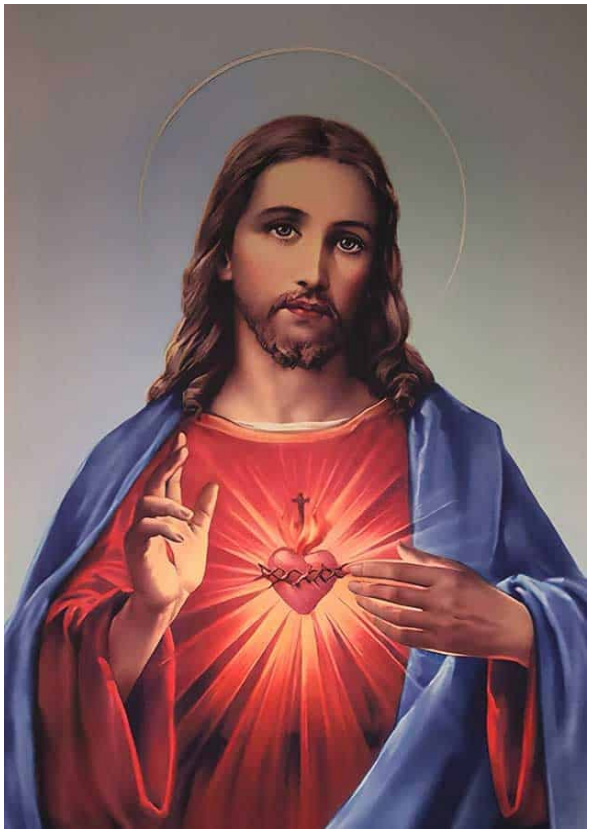
The ban was decided on after the visions, said to have been given Sister Faustina Kowalska, a member of the Institute of Our Lady of Mercy, were studied by the Holy Office.

To właśnie tę część propaganda zawsze próbuje zatrzeć. Święte Oficjum rzeczywiście podjęło działania. W zawiadomieniu z 6 marca 1959 roku, opublikowanym w „Acta Apostolicae Sedis”, stwierdzono, że rozpowszechnianie obrazów i pism przedstawiających nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego „w formach zaproponowanych przez tę siostrę Faustynę” ma być zakazane, a biskupom pozostawiono swobodę usuwania wizerunków już wystawionych na kult.

Potem nastąpił zwrot. W 1978 roku Kongregacja Nauki Wiary ogłosiła, że zakazy zawarte w notyfikacji z 1959 roku „nie są już wiążące”, po przeanalizowaniu „wielu oryginalnych dokumentów nieznanych w 1959 roku”, biorąc pod uwagę zmienione okoliczności i opinię polskich ordynariuszy. Zwróćmy uwagę na to, co tak naprawdę mówi tekst z 1978 roku. Nie mówi on, że Święte Oficjum po prostu spartaczyło sprawę, ani że wcześniejszy wyrok był fałszywy z powodu błędnych tłumaczeń. Mówi, że rozpatrzono nowe dokumenty, okoliczności uległy zmianie, a zakaz nie jest już wiążący. To znacznie węższe stwierdzenie niż mit apologetyczny, który jest dziś powszechnie promowany.

W istocie, fraza o „błędnym tłumaczeniu” jest w dużej mierze językiem późniejszych propagatorów. Strona internetowa Marian Fathers’ Divine Mercy podaje, że Watykan w latach 50. XX wieku dysponował jedynie błędnym tłumaczeniem na język włoski i działał w oparciu o dezinformację. Ale to jest ich narracja wyjaśniająca, a nie sformułowanie samej notyfikacji rzymskiej z 1978 roku. Zatem katolicy nie mają obowiązku udawać, że przedsoborowe zniesienie było jakimś bezsensownym nieporozumieniem, jakby Święte Oficjum po prostu poślizgnęło się na skórce od banana. Oficjalny akt z 1959 roku istniał, a oficjalny akt z 1978 roku zniósł jego moc, nie wymazując faktu, że istniał.

**Najświętszego Serca lub religia zastępcza**



Copyright Mavientura Projects e.K> 

Tragedią jest to, że podejrzany pakiet prywatnych objawień rozprzestrzenił się w Kościele, który już posiadał majestatyczne, promowane przez autorytet nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W encyklice *Haurietis Aquas* Pius XII opisał nabożeństwo do Najświętszego Serca jako bezcenny dar, potężny środek odwdzięczenia się Boskiemu Panu poprzez miłość i zadośćuczynienie, a nawet pytał, jakie nabożeństwo mogłoby je przewyższyć dla potrzeb Kościoła i świata. Wyraźnie powiązał je z adoracją, dziękczynieniem, zadośćuczynieniem, Eucharystią, Krzyżem i miłością do Chrystusa ukrzyżowanego.

To dawne nabożeństwo miało wagę, obiektywizm i teologiczną głębię. Nie było duchową kampanią marketingową zbudowaną wokół dwudziestowiecznego pamiętnika. Nie musiało wdzierać się do Tygodnia Wielkanocnego pod nową nazwą.

Tradycyjni krytycy katoliccy od lat argumentują zatem, że nabożeństwo do Faustyny funkcjonuje jako imitacja lub wyparcie Najświętszego Serca, ponieważ podejmuje wątki już obecne w starszym nabożeństwie Kościoła do Serca Chrystusa i przekształca je w cieńszy, bardziej emocjonalny i bardziej posoborowy kontekst. Catholic Candle mówi wprost, że katolicy powinni unikać fałszywego nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia i zamiast tego trzymać się Najświętszego Serca, podczas gdy o. Benedict Hughes z CMRI argumentował, że inne nabożeństwo skoncentrowane wyłącznie na miłosierdziu naturalnie odciągnęłoby uwagę od powszechnie uznawanego nabożeństwa, już promowanego przez Kościół.

Krytyka ta jest uzasadniona, ponieważ kontrast jest oczywisty. Język Najświętszego Serca to zadośćuczynienie, zadośćuczynienie, adoracja i miłość odpowiadająca na miłość. Kult Faustyny, jak się powszechnie go promuje, to zaufanie, przebaczenie, morze łask, czysta karta, całkowite odpuszczenie, niezwykła łaska, drugi chrzest. Jedna szkoła kształtuje pokutników. Druga z łatwością kształtuje duchowych konsumentów.

**Miłosierdzie bez wystarczającego strachu, smutku i zadośćuczynienia**

Dla sprawiedliwości należy dodać, że watykański dekret o odpustach z 2002 roku na Niedzielę Miłosierdzia Bożego zawiera typowe dla Kościoła katolickiego warunki: spowiedź sakramentalną, Komunię Świętą, modlitwę w intencjach Ojca Świętego, całkowite oderwanie się od grzechu, a nawet sformułowanie o nadprzyrodzonym żalu i stanowczym postanowieniu niegrzeszenia w przyszłości. Dlatego stwierdzenie, że każdy oficjalny tekst związany z obchodami Niedzieli Miłosierdzia Bożego wyklucza pokutę, byłoby nieścisłe. Nie wyklucza.

Ale to tylko połowa historii. Oficjalne materiały promocyjne poświęcone Miłosierdziu Bożemu jednocześnie promują obietnicę Faustyny, że ten, kto wyspowiada się i przyjmie Komunię Świętą w tym dniu, dostąpi „zupełnego odpuszczenia grzechów i kar”, i stwierdzają, że dla tych „nadzwyczajnych łask” „jedynym warunkiem” jest godna Komunia Święta w Niedzielę Miłosierdzia Bożego po dobrej spowiedzi i zaufaniu miłosierdziu. Inna oficjalna strona poświęcona Miłosierdziu Bożemu idzie jeszcze dalej i nazywa tę łaskę większą niż odpust zupełny, porównując ją do „drugiego chrztu”. Właśnie dlatego tradycyjni katolicy się wzbraniają. Nawet gdy obrońcy próbują to dokładnie wyjaśnić, kultura pobożności zbudowana wokół tych obietnic uczy przeciętnego człowieka myślenia w kategoriach skrótów, resetu i duchowego oczyszczenia, zamiast w twardszym katolickim nauczaniu o nawróceniu, zadośćuczynieniu, nawróceniu i zadośćuczynieniu.

Dlatego też nabożeństwo to tak dobrze pasuje do współczesnego Kościoła. Oficjalny komentarz Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X na temat miłosierdzia ostrzega, że fałszywe miłosierdzie oderwane od sprawiedliwości zamienia chrześcijaństwo w sentymentalny humanitaryzm i przemysł pocieszenia, który pobłażliwie traktuje grzech, a stanowczo

sprzeciwia się doktrynalnej jasności. Inny fragment liturgiczny Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X mówi, że Kościół nigdy nie oddziela miłosierdzia od sprawiedliwości. Właśnie w tym tkwi problem. Pakiet Faustyny, zwłaszcza w rękach współczesnych pasterzy, zbyt łatwo staje się miłosierdziem jako permanentna amnestia. Naturalnie zmierza w kierunku posoborowej odmowy głoszenia osądu z jakąkolwiek ostrością.

**Problem z obrazem nie jest błahy**

Tradycyjni krytycy mają również rację, sprzeciwiając się samemu wizerunkowi. Ewangelia na tę niedzielę koncentruje się na zmartwychwstałym Chrystusie, który pokazuje Tomaszowi swoje ręce i bok. Krytycy od dawna jednak zauważają, że oryginalny wizerunek Kazimirowskiego, kojarzony z Faustyną, albo pomija, albo tak bardzo minimalizuje rany, że efekt jest wizualnie niepokojący. Artykuł CMRI formułuje ten zarzut wprost, a oficjalna strona internetowa Faustyny potwierdza, że pierwszym wizerunkiem był obraz Kazimirowskiego z 1934 roku, namalowany pod jej nadzorem. Cokolwiek myślimy o późniejszych, złagodzonych reprodukcjach, szersza krytyka jest słuszna: ikonografia tego kultu nie niesie ze sobą tej samej doktrynalnej gęstości, co starsze wizerunki Najświętszego Serca, gdzie rana od włóczni, samo Serce i cena zadośćuczynienia są jednoznaczne.

I nie jest to kwestia estetyki. Obrazy nauczają. Najświętsze Serce uczy miłości poprzez ofiarę, miłosierdzia poprzez zadośćuczynienie, czułości poprzez ranę. Obraz Miłosierdzia Bożego, przeciwnie, jest często odbierany jako rodzaj powojennej, nieostrej, pocieszającej kopii. To Chrystus bez wystarczającej ilości krwi, bez wystarczającej ilości cierni, bez wystarczającego osądu, a w najbardziej krytykowanych wersjach, nawet bez wyraźnie widocznych ran w tej samej oktawie, w

której Kościół czyta o Tomaszu, który ich dotyka.

**Głębszy problem**

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego jest niebezpieczne, ponieważ harmonizuje niemal aż nazbyt idealnie z instynktem rządzącym religią soborową. Surowość jest żenująca. Osąd zostaje złagodzony. Zadośćuczynienie zanika. Najświętsze Serce ustępuje. Niedziela Święta zostaje przemianowana. Stara katolicka równowaga między miłosierdziem a sprawiedliwością przetrwała na papierze, ale w praktyce akcent emocjonalny przesuwa się w stronę ukojenia. Dlatego nabożeństwo to rozpowszechniło się tak gwałtownie po Soborze Watykańskim II. Zapoczątkowało nową orientację.

Więc tak, cała ta sprawa jest tragiczna. Niedziela Święta nie potrzebowała ratunku w postaci nowego kultu. Wielkanoc nie potrzebowała nabożnego dodatku, by stać się atrakcyjna. Kościół już miał Najświętsze Serce, już miał oktawę, już miał Ewangelię Tomasza, już miał spowiedź, już miał odpusty, już miał język grzechu, żalu, zadośćuczynienia, zadośćuczynienia i łaski. Wierni potrzebowali głębszego zakorzenienia w tych realiach, a nie pakietu zastępczego, który Święte Oficjum kiedyś zniosło, a system posoborowy później wyniósł do rangi globalnego fenomenu.

## Chcesz czytać wszystko?

**Wykup abonament.**



[redacted]

**Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem**.

# Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*